Nr. 419. We Lwowie, środa dnia 9 września 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Wręczenie daru honorowego Marji Konopnickiej.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Jasło. Wczoraj w południe nastąpiło wręczenie daru narodowego Marji Konopnickiej, tj. dworku w Żarnowcu, zupełnie urządzonego i parku 5-morgowego. Od godziny pół do 12 oczekiwało kilkaset osób przybycia Konopnickiej na stacji Jedlicze. Zebraną była ludność okoliczna, nauczycielstwo, młodzież szkolna z Jasła i Krosna, oraz obywatelstwo. Pociąg przybył o $^3/_4$1. Odezwały się entuzjastyczne okrzyki; mowę powitalną wygłosił poseł krościeński p. Stapiński.

Jubilatka odpowiedziała, poczem znaczna część przybyłych udała się podwodami do dworku. Na gruncie żarnowieckim czekała banderja włościan w strojach malowniczych. W Żarnowcu powitał Konopnicką wójt tamtejszy, na czele reprezentacji gminnej. Akt własności wręczyła jubilatce imieniem komitetu lwowskiego pani Wechslerowa, poczem powitał poetkę imieniem ludu polskiego poseł Bojko.

Wójtowi i Bojce odpowiedziała rzewnie Konopnicka, poczem zebrani razem z nią oglądali całe urządzenie dworku, bardzo gustowne i przytem praktyczne. Ostatni przemówił członek komitetu p. Fryling. Na zakończenie zaimprowizowała poetka rzecz dłuższą, zakończoną w ten sposób:

„Litwo, Korono, stare Sląsko nasze!
Ty Wielkopolska bolesna dzielnico!
Ty Krakowie i wy czerwienne krwią serdeczną [grody!
Oto biorę z rąk waszych taką królewszczyznę."

Telegramów nadeszło wiele. Konopnicka zamieszka w Żarnowcu może przez całą zimę. Obecnie bawi u niej artystka panna Dulębianka.

Wkrótce ma przybyć do Konopnickiej jej córka z Krakowa.

Konferencja pokojowa.

(Tel. Dziennika Polskiego).

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu konferencji międzyparlamentarnej, przewodniczący Plener podał do wiadomości depeszę cesarza na telegram hołdowniczy, oraz odczytał telegram z życzeniami od grupy francuskiej.

Następnie toczyła się dyskusja nad przedstawionymi wczoraj referatami.

Hr. Fryderyk Schönborn przemawiał za rezolucją postawioną przez austrjacką grupę co do sądu rozjemczego.

Delegat hiszpański Murtaastu oświadczył, że w Ameryce przed kilku laty dwa towarzystwa pokojowe zwróciły się do prezydenta republiki z prośbą, aby zaprosił parlamenty wszystkich państw do wzięcia udziału w parlamencie światowym. Prezydent przyjął przychylnie tę prośbę. Tak więc zasługa poruszenia myśli o światowym parlamencie przypada Ameryce. Mowca sam przed 4 laty poruszył kwestję sądu rozjemczego w parlamencie hiszpańskim. Zaznacza w końcu, że sądy rozjemcze powinny być przymusowe i obowiązkowe.

Del. Herold zaznacza, że jako poseł składa życzenia pracom konferencji imieniem narodu czeskiego, który pragnie gorąco, aby w miejsce gwałtów zapanowało prawo. Naród czeski skutkiem pokoju w ostatniem stuleciu zebrał swe siły. Małe narody przedewszystkiem muszą sobie życzyć, aby we wszystkich kwestjach rozstrzygało prawo, a nie gwałt i aby kwestje narodowe regulowane były przez prawo, a nie przez oręż. Spokój, jaki teraz istnieje, nie daje żadnej gwarancji na przyszłość, ponieważ jest to tylko stan faktyczny, a nie stan prawny. Sąd rozjemczy w Hadze może orzekać, ale nie może tworzyć praw. Mowca wskazuje też na stosunki na Bałkanie i zaznacza, że prawo powinno regulować stosunki, które dają powód do krwawych wojen i tamują rozwój kultury. To jest największe zadanie międzynarodowej konferencji.

Del. Roszkowski zaznacza, że propozycja zawarta w rezolucji grupy austrjackiej, aby państwa zobowiązały się zawrzeć układy co do sądów rozjemczych, może, o ile dotyczy państw europejskich, dopiero w dalekiej przyszłości być urzeczywistniona. Trzeba być dziecinnym idealistą, aby dzisiejszym państwom europejskim radzić, by wiązały się traktatami, mocą których wszelkie spory między niemi miałyby być oddawane sądom polubownym. Teorja prawa międzynarodowego i historja sądów rozjemczych ostrzega przed optymizmem; jest wiele kwestji, które dotyczą egzystencji państw, ich niezależności i honoru, i nie mogą być oddane kompetencji sądów polubownych. Pomiędzy państwami Europy nie ma prawie takiego, któreby od swoich sąsiadów nie domagało się jakiegoś skrawka ziemi, czy to z powodu, że należał kiedyś do niego, czy też, że ludność zamieszkująca go jest tej samej narodowości, co owo państwo. Jest to konsekwencja wojen dawniejszych.

Prawie wszystkie narody dążą dziś do kształtowania się w samoistne państwa; skutkiem tego granice, które rozdzielają części jednego narodu, są powodem niepewności i konfliktów, które prowadzą do wojen. To nas zmusza do obecnego zbrojnego pokoju, a wszakże żaden naród nie zrzeknie się niezawisłej egzystencji, aby tylko nie naruszyć pokoju. Jest niemożliwem, aby te kwestje narodowe pewnego dnia nie doprowadziły do krwi rozlewa. Poddanie spornych spraw pod sąd rozjemczy mogło mieć miejsce między Włochami a Argentyną, między Hiszpanją a małemi państwkami południowo-amerykańskiemi, nie może jednak nastąpić wszędzie.

Jeżeli więc żądanie ogólnych traktatów o sądach rozjemczych między państwami europejskiemi nie może być od razu urzeczywistnione, to myśl poruszona przez grupę austrjacką, aby we wszystkich traktatach, które do tego się nadają, wtrącono klauzulę o sądzie rozjemczym, jest nietylko możliwą do urzeczywistnienia ale ma także wielką doniosłość jako rękojmia utrzymania pokoju. Jest wiele traktatów i umów, do których ta klauzula wtrąconą być może; są to przedewszystkiem trakfaty dotyczące stosunków ekonomicznych, przemysłowych, rolniczych, traktaty o ochrony interesów w dziedzinie sztuki i literatury.

Jestto myśl wielkiego Manzini'ego. Przyjęcie takich klauzul nie uwolni państw od obowiązku zastosowania także innych środków do utrzymania pokoju jako to t. zw. „dobrych usług" *(bons offices)* i pośrednictwa *(médiation)*.

Doniosłość tych dwóch środków uznaną zostało przez kongres paryski w roku 1856 i przez haską konwencję w rokn 1896. Głosić światu doniosłość tych środków jest obowiązkiem konferencji międzyparlamentarną.

Del. Krabbe (Danja) podnosi żywy udział Danji w unji międzyparlamentarnej i przypomina, że izba duńska już w r. 1902 przyjęła jednogłośnie rezolucję, że wszystkie sprawy w międzynarodowych stosunkach mają być oddawane sądom rozjemczym.

Del. Berzewiczy (Węgry) popiera wszystkie postawione rezolucje, przyczem zauważa, że członkowie unji międzyparlamentarnej powinni pilnować, aby państwa nietylko przyjęły ideę sądów rozjemczych, ale zwracały się także do stałego sądu rozjemczego w Hadze.

Del. Brunner (zastępca Robertsona z Anglji) uzasadnia rezolucję, według której kwestja rozbrojenia sił lądowych i morskich ma być ponownie przedłożona kongresowi wielkich mocarstw.

Del. Cremer (Anglja) domaga się ustanowienia trybunału rozjemczego I. instancji, w skład którego wchodzić mają zawsze dwaj reprezentanci państw spór prowadzących; gdyby przed tym trybunałem nie przyszło do porozumienia, wtedy sprawa miałaby być oddana stałemu sądowi rozjemczemu w Hadze.

Del. Hirsch (Niemcy) zaznacza, że grupa niemiecka należy do silnych i bierze żywy udział w akcji. Grupa ta podczas najbliższej sesji parlamentu niemieckiego przedsięweźmie poważne usiłowania rozwinięcia w nim silniejszej niż dotąd propagandy dla idei pokoju. Do wniosku Roberstsona oświadcza, że Niemcy, co się samo przez się rozumie, są za ograniczeniem stanu zbrojnego.

Rezolucje Pirqueta, Gobata, Bayera, Beernaerta i Robertsona przyjęto. Przewodniczący stwierdził, że kilku członków konferencji głosowało przeciw wnioskowi Robertsona.

Następne posiedzenie dziś.

Przesilenie na Węgrzech.

(Telegr. „Dziennika „Polskiego).

Budapeszt. Cesarz przyjął wczoraj o 1ej po południu na audjencji hr. Khuena. Przed południem cesarz przyjął hr. Gołuchowskiego.

Dziś o godz. 3½ po południu wróci cesarz do Wiednia,

Powstanie w Macedonji.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Stambuł. Egzarchę bułgarskiego internowano w jego mieszkaniu za to, że wzbraniał się wydać list pasterski do ludności macedońskiej, wzywający ją do złożenia broni.

Stambuł. Reprezentanci towarzystw okrętowych uchwalili z powodu ostatnich eksplozyj, nie zawijać więcej do portów bułgarskich. Załogi okrętów zagroziły strejkiem, jeżeli będą zmuszone lądować w portach bułgarskich.

Stambuł. Wiadomość o przybyciu angielskiego i francuskiego *attaché* wojskowego

do Monastyru, jakoteż o tem, że mają tam przybyć *attaché's* austrjacki, rosyjski i belgijski, jest nie prawdziwa.

Z Serbji.

(Teelgr. „Dziennika Polskiego“).

Białogród. Doniesienia dzienników o aresztowaniu gen. Magdalinicza i o wypuszczeniu go na wolność są nieprawdziwe. Gen. M. ogłosił w tych pismach, że wprawdzie potępia postępek królobójców, ale nie widzi się spowodowanym do zajęcia stanowiska w tej sprawie, ponieważ w spisku nie brał udziału żaden generał.

Białogród. Dziś przypada rocznica urodzin następcy tronu Jerzego. Odbędzie się z tej okazji przyjęcie u króla dla oficerów garnizonu belgradkiego. Król wyda rozkaz dzienny w formie proklamacji, donoszący o wstąpieniu następcy tronu do armji.

Białogród. Na podstawie zeznań uwięzionych oficerów spensjonowany gen. Magdalinicz miał dać pieniądze na przeprowadzenie ostatniego spisku oficerów.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sejmy.

Wiedeń. *N. fr. Presse* donosi, że według zdań Niemców — istnieje zamiar zostawić sejmowi czeskiemu 6 tygodni czasu na pracę, chyba, żeby zaszła konieczność zwołania rady państwa, ale ta konieczność jest nieprawdopodobną. Opowiadają sobie, że według stanu węgierskiego przesilenia, austrjacka rada państwa zostanie zwołaną dopiero na przyszły rok w styczniu. Wiadomość, jakkolwiek dość nieprawdopodobna, znajduje jednak do pewnego stopnia potwierdzenie w *Montags Revue*, która dowodzi, że minister nie może absolutnie zwołać rady państwa, dopóki nie będzie mógł mówić z nią o sytuacji. Węgierskie przesilenie dotyczy bowiem nietylko Węgier, ale także i Austrji. — Austrjacki parlament miałby prawo do otwartości i do szczerości, która dzisiaj z ważnych powodów nie może być zastosowaną.

Podróż ces. Wilhelma do Wiednia.

Wiedeń. Cesarz Wilhelm przybędzie do Wiednia 18 bm. o godz. pół do 10 rano. Na dworcu powita go cesarz i arcyksiążęta. Na peronie ustawiona będzie kompanja honorowa, po drodze do Burgu ustawione będzie wojsko. W Burgu powitają ces. Wilhelma arcyksiężniczki, dygnitarze dworscy, dr. Koerber, bar. Beck itd. Cesarz Wilhelm zamieszka w apartamentach gościnnych Burgu. Zaraz po przybyciu jego złoży mu wizytę cesarz Franciszek Józef. Dnia 18 bm. wieczorem odbędzie się w Burgu obiad galowy, potem przedstawienie w operze. D. 19 przedpołudniem polowanie w Lainz, popołudniu obiad w ambasadzie niemieckiej, 20 b. m. przedpołudniem nabożeństwo w zborze ewangielickim, w południe śniadanie familijne u arcyks. Ottona, o godz. 6 wieczorem obiad w Schönbrunnie, potem przedstawienie w schönbrunskim teatrze dworskim. O 10 wieczorem odjedzie cesarz Wilhelm specjalnym pociągiem z dworca kolei Penzing,

Obrazy majestatu w Niemczech.

Berlin. (Tel. wł.) Według poufnego okólnika, wydanego przez ministerstwo sprawiedliwości do prokuratoryj państwa, paragraf ustawy karnej, mówiący o zbrodni obrazy majestatu, ma być jak najsurowiej zastosowywany przeciw prasie socjalno-demokratycznej. Wszystkie artykuły, zawarte w prasie socjalistycznej, a dotyczące czy to cesarza, czy niemieckich książąt związkowych, mają być jak najpilniej badane, czy w nich nie ma obrazy majestatu, a nawet ataki, ukryte pod symbolami itd., mają być podciągnięte pod paragraf o obrazie majestatu, a winny, gdyby nawet nie było obawy ucieczki, ma być osadzony w więzieniu śledczem.

Zgromadzenie Wszechniemców.

Hniewin (Bruex). (Tel. wł.). Na odbytem tu wczoraj zgromadzeniu p. Wolf omawiając sytuację wewnętrzną w Austrji, domagał się jak najszybszego zwołania rady państwa. Jeden z uczestników zebrania uczynił wniosek, aby rada państwa zebrała się sama, nie czekając na reskrypt cesarski. Obecny na zgromadzeniu komisarz rządowy nie dopuścił do głosowania nad tym wnioskiem, wskutek czego powstał taki hałas, iż komisarz rozwiązał zgromadzenie. Zebrani, śpiewając narodowe pieśni niemieckie i wołając: *los von Ungarn*, pociągnęli pod gmach sądu obwodowego, gdzie Wolf założył protest przeciw rozwiązaniu zgromadzenia.

Naboje dla Bułgarji.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jedna z firm austrjackich, która od bułgarskiego rządu otrzymała zamówienie na dostarczenie jak najszybciej 15 miljonów sztuk nabojów manlicherowskich, prosiła ministerstwo wojny i ministerstwo dla obrony krajowej o chwilowe pożyczenie jej tej ilości nabojów, ale otrzymała odpowiedź odmowną, przyczem oba ministerstwa powoływały się na to, iż nie mają wcale nabojów.

Rząd bułgarski zwrócił się więc z zamówieniem do pewnej firmy węgierskiej. Firma ta wniosła prośbę do ministerstwa honwedów o pożyczenie jej pewnej ilości patronów. Minister prośbie tej zadość uczynił i firma mogła dostarczyć zamówienia.

Manewry na Węgrzech.

Temes Ujfalu. Wczoraj o godz. 9 rano odbyło się w głównym namiocie obozowym końcowe omówienie manewrów. Szef sztabu generalnego br. Beck wygłosił dłuższą przemowę.

Wypadki w Bejrucie.

Stambuł. Według wiadomości nadeszłej z Beirutu, przyszło onegdaj na przedmieściu Masva do starcia między chrześcjanami a mahometanami. Musiały interweniować policja i wojsko. 30 osób zabito, wiele zraniono. Niektórzy szefowie misji dyplomatycznych wczoraj już poczynili u Porty przedstawienia.

Jak słychać niektóre mocarstwa miały nadesłać okręty wojenne do Beirutu. Wiadomość o zajściach w Beirucie nie była dla kół dyplomatycznych niespodzianką, ponieważ w ostatnich czasach nadchodziły liczne wiadomości o morderstwach w Beirucie i o pogróżkach ze strony mahometan. Położenie w Beirucie ma być wynikiem zachowania się walego.

Rosja a Chiny.

Londyn. *Times* donosi z Pekinu, że rosyjski poseł zawiadomił chiński urząd spraw zagranicznych, iż wojsko rosyjskie opuści Niuczwang i prowincję Mukden w połowie października.

Niemcy a Włosi w Tyrolu.

Insbruk. Z okazji zwołania sejmu zaprosił do siebie namiestnik mężów zaufania obu narodowości, ażeby przeprowadzić *modus vivendi* między Niemcami a Włochami.

Kongres dla hygieny ludowej.

Bruksela. Kongres dla hygieny ludowej odbył wczoraj ostatnie posiedzenie. Następny kongres odbędzie się w Berlinie w r. 1907.

Ziemstwa w Rosji.

Moskwa. Przybyły na rewizję ziemstwa moskiewskiego wiceminister Zinowiew oświadczył prezesowi zarządu gubernialnego, że rewizja dokonaną będzie celem szczegółowego poznania działalności ziemstwa ze względu na zapowiedziane opracowanie projektu reformy instytucyj lokalnych.

„Halka“ w Petersburgu.

Petersburg. Wczoraj wystawiono w tut. operze „Halkę“. Główne partje wykonali Myszuga i Ruszkowska; oboje śpiewali po polsku. Powodzenie było ogromne.

Warszawa. Generał gubernator Czertkow wyjechał z całym sztabem na wielkie manewry w gubernji lubelskiej.

Warszawa. Pani Marja Siemiradzka, spełniając życzenie ś. p. męża. ofiarowała dla tutejszego Tow. zachęty sztuk pięknych obraz Dyrce chrześcijańska.

Wiedeń. Królowa matka hiszpańska Marja Krystyna z infantką Marja Teresą przybyła wczoraj do Wiednia; przywitali je na dworcu arcyks. Franciszek Ferdynand, ambasador hiszpański z członkami ambasady. Zamieszkały w burgu.

Petersburg. Para carska przybyła onegdaj do Białowieży. Następca tronu odjechał z Peterhofu do Orelu.

Londyn. W niedzielę o 11 przed poł. odbyło się uroczyste requiem za zmarłego austro-węg. ambasadora Deyma.

Program prac sejmu.

Do wszystkich posłów sejmowych rozesłane zostało już zawiadomienie marszałka krajowego o zwołaniu sejmu, wyznaczające początek XX z rzędu posiedzenia na poniedziałek godz. 10 rano. Do zawiadomienia dołączony został porządek dzienny posiedzenia, który obejmuje 52 punktów, a mianowicie 45 pierwszych czytań sprawozdań wydziału krajowego w sprawach ustawodawczych i administracyjnych, oraz 7 pierwszych czytań wniosków poselskich.

Z ważniejszych sprawozdań wydziału krajowego wymienić należy: sprawozdanie w przedmiocie utworzenia funduszu pożyczkowego na zakupno sikawek dla gmin, względnie straży pożarnych; przedłożenie sprawozdania rady szkolnej kraj. o stanie wychowania publicznego za rok szkolny 1901/2; sprawozdanie w przedmiocie podwyższenia dotacji krajowej dla akademji umiejętności w Krakowie, oraz sprawozdanie o powiększenie subwencji dla Muzeum narodowego w Krakowie; sprawozdanie o budżecie krajowym na r. 1903; sprawozdanie o budżecie krajowym na r. 1904.

Dalej sprawozdanie o budowlach wodnych i meljoracjach, o regulacjach rzek, stanowiących wspólną sieć wodną z kanałami spławnymi; o akcji pomocniczej z powodu klęsk elementarnych; o finansowem poparciu przez kraj budowy kolei wąskotorowej Przeworsk-Dynów-Bachórz.

Z wniosków poselskich postawiono na porządku dziennym:

wniosek pos. Paygerta, w sprawie założenia przy departamencie przemysłowym biura statystycznego;

pos. Żardeckiego w sprawie pomnożenia liczby państwowych szkół średnich w kraju;

pos. Tad. Cieńskiego w sprawie urządzenia składów drzewa opałowego dla powiatów bezleśnych Pokucia i Podola; pos. Jerzego hr. Baworowskiego w sprawie założenia i powiększenia liczby składów drzewa z lasów państwowych i w sprawie cen drzewa opałowego i budulcowego;

posła Stapińskiego w sprawie kar na wychodźców, taks za odwlekanie stawiennictwa do popisu wojskowego i za zaniedbanie ćwiczeń i kontroli wojskowej;

pos. Stojałowskiego w sprawie uzupełnienia art. 31 ust. z dnia 20 sierpnia 1886 r.;

pos. Szweda w sprawie zaprowadzenia przy pociągach osobowych czwartej klasy i ustanowienia niższej taryfy biletowej,

Nie ma już młyna Sobka!

Dziś o godzinie w pół do 2 po północy, ozwał się nagle z wieży ratuszowej dzwon alarmowy, głosząc pożar. Wnet zadudniały po bruku koła ciężkich sikawek i beczkowozów miejskiej straży pożarnej, a w ślad za niemi, posunęły się długim szeregiem dorożki, wiozące strażaków ochotniczych, dziennikarskich sprawozdawców i — ciekawych. Palił się na Wulce młyn wodny obok t. zw. „stawu Sobka“ przy ul. Wuleckiej l. 6, będący własnością pp. Klementyny Malinowskiej i Józefy Głodzińskiej.

W chwili, kiedy przybyła straż pożarna, przestronny, murowany, parterowy budynek młyna, znajdował się już w pełnym ogniu, tak, że akcja straży ograniczyła się w pierwszym rzędzie wyłącznie tylko na zlokalizowaniu pożaru i niedopuszczeniu, by zajęły się przylegające do młyna magazyny, komórki i szopy, łatwo palnym wypełnione materjałem. Pompierzy miejscy, pod wodzą zastępcy naczelnika p. Eljasie-

wicza, ubezpieczywszy owe sąsiednie budynki, jęli się tłumienia ognia w samym młynie, który piekielnym zda się buchał ogniem i żarem. Pomagał dzielnie straży miejskiej naczelnik ochotników „Sokoła“ p. Majewski, ze sporym zastępem swych strażaków.

Pompierzy wdarli się na ziejący żarem zrąb młyna i zalewając płomienie wodą, zrębali palące się jak smoła suche, stare belki. Nie obeszło się i bez wypadku, pod jednym ze strażaków „Sokoła“ mianowicie, zawalił się wierzchołek przepalonej ściany i strażak spadł z dwusążniowej prawie wysokości w samo gniazdo ognia. Na szczęście, obeszło się bez kalectwa, gdyż przytomny strażak, porwał się co rychlej z żarzącego legowiska i wyskoczył przez okno, tak, że oprócz spalenia ubrania i lekkich oparzeń na rękach, żadnej więcej nie odniósł szkody.

Kłopot był z wodą. Pomimo, że młyn ten, był młynem wodnym i w odległości 4 metrów od niego znajdował się rezerwoar zawierający kilkaset tysięcy metrów sześciennych wody, tj. staw Sobka, z powodu brakn dojazdu, beczkowozy miejskie dowozić masiały do ognia wodę z hydrantu obok remizy tramwaju elektrycznego. Przyczyna wybuchu ognia, nie została dotychczas sprawdzoną. Młyn od dwu lat nie był już czynnym, i jako opuszczony budynek, stanowił skład różnych niepotrzebuych rupieci i sprzętów.

Trafiało się od czasu do czasu, że korzystając z opuszczenia młyna zachodzili doń włóczęgi na nocleg, nie wykluczoną też jest możliwość, że było tak i wczoraj.

Włóczęga jakiś urządziwszy sobie nocleg w młynie, niedość ostrożnie obchodził się ze światłem lub papierosem i spowodował katastrofę, przy której, kto wie, sam zginął może. Przypuszczenie to jest o tyle prawdopodobne, że w ubiegły wieczór psy szczekały mocno.

Szkoda ubezpieczona w czwartej może części tylko, wynosi przeszło 8.000 koron.

Z młynem Sobka, zginęła znowu część starożytnego Lwowa. Kroniki miejskie wspominają o młynie tym po raz pierwszy w roku 1531, jako o rzeczy bardzo starej, tak, że początek tego młyna, kto wie sięga może daty założenia samego miasta. Co prawda, pod owe czasy, był młyn ten małą tylko drewnianą budką, która podczas każdego oblężenia miasta, padała ofiarą płomieni, a po przejściu nawały znowu jak Feniks powstawała z popiołów. Po raz ostatni, spaliła młyn ten hajdamacko-tatarska wataha pod Chmielnickim, poczem po odbudowaniu go znowu lat kilkadziesiąt mełli w nim patrycjusze lwowscy przeniczkę złotą na wielkanocne kukły. Przed około 150 laty zastąpiono drewniane ściany młyna murowanemi, które do dziś przetrwały. Lecz i murowany młyn nie zaznał spokoju, gdyż spalił się trzy razy, a po raz ostatni przed 12 laty. Pożar wczorajszy dopiero zniszczył go doszczętnie. Stare mury, przeżarte ogniem, nie utrzymają już ciężaru nowego wiązania dachu i zostaną rozebrane. Tak zginął młyn, co wykarmił kilkadziesiąt pokoleń lwowskiego mieszczaństwa.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa, 9 września.

Teatr miejski: „Posłaniec nr. 6666“, operetka. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

SKŁADAJMY NA CIESZYN!

Kalendarz. Środa (9): Gorgoniusza m. — Sobiebora. — (27): Pymena prep. Wschód słońca o godzinie 5 minut 35, zachód o godzinie 6 minut 18.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 12°R. Pochmurno.

= **Dziatwa przy powitaniu cesarza.** Na poniedziałkowem posiedzeniu pełnej komisji dla przyjęcia cesarza w stolicy kraju, odbytem w ratuszu pod przewodnictwem prezydenta miasta, omawiano między innemi sprawę ochronienia, zwłaszcza młodszej dziatwy szkolnej, od zbytniego znużenia, jeśliby dziatwa ta miała uczestniczyć w szpalerach przez cały czas pobytu cesarza we Lwowie. Owóż postanowiono, że dziatwa szkolna, zajmująca stanowiska w szpalerach, po powitaniu monarchy, o godzinie 9 uda się do najbliższych budynków szkolnych i tam swobodnie będzie mogła biegać lub odpoczywać w salach szkolnych, a powróci na swe stanowiska pierwotne dopiero o godzinie wpół do 12 w celu pożegnania monarchy w drodze do dworca kolejowego. — Wobec tego postanowienia, komisja żywi nadzieję, że rodzice tem chętniej wyszlą swe dzieci w niedzielę do ich dotychczasowych szkół w celu uczczenia pobytu monarchy, — skoro władza szkolna pomyślała o tem, by dziatwy nie narażać na zbytnie trudy.

Na tem samem posiedzeniu uchwalono, że bractwa mają na stanowiskach swych pozostawać przez czas pobytu cesarza w mieście.

W kościele katedralnym obejmie komendę nad szpalerami i porządkiem radny p. Getritz.

Dla osób, udających się powozami do namiestnictwa na audjencję wyznaczono dojazd wyłącznie ul. Wałową, odjazd wyłącznie Skarbkowską.

Komisja poczyni stosowne starania, by Rada miejska zgodnie z objawionem życzeniem mogła cesarza przy odjeździe pożegnać na dworcu.

Do końca tygodnia komisja odbywać będzie codziennie posiedzenia dla omówienia wszystkiego, coby jeszcze okazało się niezbędnem zarządzić.

Zbiegła dziewczyna. Z domu swej matki, Frimy Haltbergowej vel Thunesowej, szynkarki we wsi Łoszniowie koło Trembowli, zbiegła onegdaj, rzekomo do Lwowa, 14-letnia Sara Haltberżanka. Dziewczyna jest słusznego wzrostu, brunetką i ma bliznę na czole. Ubrana była w jasną, niebieską suknię i białą na głowie chusteczkę. Matka młodego zbiega, przybywszy wczoraj do Lwowa, szukała go dzień cały nadaremnie.

Kradzież. P. Antoniemu Gojawiczyńskiemu, zamieszkałemu przy ul. Kochanowskiego l. 41, skradziono szpilkę złotą, dwa złote pierścionki, srebrny nóż, takąż tacę, dwa słoiki konfitur i flaszkę malinowego soku.

Żebrak z Jerozolimy. Stójkowy przytrzymał wczoraj na inspekcję policyjną niejakiego Abrahama Benjegera, liczącego rzekomo lat 81 i pochodzącego z Jerozolimy, za to, że nagabywał żebrząc przechodniów na placu Bernardyńskim, jeśli zaś nie otrzymał od kogo jałmużny, beształ go i groził mu kijem. Importowanego żebraka oddano do aresztów policyinych.

Smutna dola dezertera. Na policję zgłosił się wczoraj niejaki Antoni Musiał, 23 letni dezerter z wojska rosyjskiego, rodem z gubernji Piotrkowskiej i prosił o oddanie go do aresztów, z powodu, że ani żyć nie ma z czego, ani nie ma przytułku. Woli jego stało się zadość.

Aresztowanie. Syracuse (w Stanach zjednoczonych). (Tel.), Uwięziono tu wczoraj, przybyłego przed 12 laty z Niemiec Johna Müllera, który odgrażał się, że zamorduje prezydenta Roosevelta, podczas pochodu robotników na cześć prezydenta.

Orkan. Nowy Jork. (Tel.). Miasto Miguen na wyspie Cozumel (w Ameryce środk.), zniszczone zostało przez orkan.

Odsłonięcie pomnika Bartosza Głowackiego w Gdowie. W ubiegłą niedzielę, odbyło się w Gdowie uroczyste odsłonięcie pomnika Bartosza Głowackiego przy nader licznym udziale ludu ze wsi okolicznych i delegatów mnóstwa ochotniczych straży pożarnych. Sama uroczystość odsłonięcia, rozpoczęła się odśpiewaniem przez chór młodzieży szkolnej pieśni „Cześć polskiej ziemi cześć“, poczem salinarna wielicka kapela odegrała „Jeszcze Polska“, a prezes komitetu budowy pomnika p. Bieroński przemówił gorąco z jego stopni. Wieczorem po odsłonięciu, odbył się festyn ludowy przy dźwiękach salinarnej kapeli.

Węgle na Wołyniu. Według doniesienia z Wołynia, w odległości trzech wiorst od miasteczka Romanowa, odkryto pokłady węgli kamiennych (lignitu) w głębokości mniej więcej 13 sążni. Pokład węgli ma podobno 4 sążnie grubości.

Agitacja wśród ludu ruskiego. Z Poczajowa donoszą, że dnia 28 bm. i dni następnych odbędą się tam z wielką wschodnią uroczystością trzydniowe nabożeństwa z powodu 250 rocznicy śmierci Jowa. Jow urodził się był w Uhornikach koło Stanisławowa, przebywał następnie w kilku klasztorach galicyjskich, a na koniec został archimandrytą w Poczajowie i biskupem, na którem to stanowisku sprzeciwiał się z wielkim zapałem przyjęciu Unji z Kościołem katolickim. Dwusetną rocznicę jego śmierci postanowiono obchodzić w bieżącym miesiącu w Poczajowie, a na uroczystość tę ma przybyć metropolita kijowski, kilku biskupów i archimandrytów. O uroczystości tej nie wspominalibyśmy nawet, gdyby nie to, że we wsiach pogranicznych, zamieszkałych przez Rusinów-katolików, rozwinięto ogromną agitację, aby lud unicki zachęcić do jak najliczniejszego udziału w tych uroczystościach prawosławnych i o ile sądzić można, dzieje się to nie bez skutku, a przynajmniej chwilowego wrażenia.

„Matka i dziecko“. Pod tym napisem odbędzie się w Dreznie od połowy listopada do połowy grudnia osobna wystawa. Obejmować będzie następujące działy: 1. urządzenie mieszkania, sprzęty domowe, opał, przewietrzanie, oświetlenie; 2. szkoła (przybory szkolne, wzorowy pokój); 3. zdrowe dziecko (bielizna, podarunki), pożywienie; 4. chore dziecko (przepisy hygieniczne); 5. przedmioty do zabaw i gier.

Z kraju.

Żółkiew. *(Polska Rada).* Dnia 28 z. m odbyło się w sali „Gwiazdy“ I. walne zgromadzenie politycznego stowarzyszenia „Polska Rada“. Głównym punktem porządku dziennego był wybór stałego wydziału, w skład którego weszli pp. Emil Obertyński właśc. dóbr z Odnowa, jako prezes, dr. Maciulski adwokat kraj. z Żółkwi, jako zastępca prezesa, Kamberski wł. realn. w Żółkwi, jako skarbnik, Mańkowski sekretarz Magistratu w Żółkwi, jako sekretarz; Kozicki właściciel dóbr, Kubisz kierownik szkoły, Duczyński rolnik, jako członkowie; dr. Wyrzykowski, lekarz miejski i Malkiewicz rolnik z Żółkwi, jako zastępcy członków.

Na zgromadzeniu poruszono myśl, popierania tylko krajowych fabryk, przystąpienia do bezzwłocznego organizowania w powiecie kółek rolniczych, spółek raiffeisenowskich i sporządzenia dokładnego spisu ludności polskiej w powiecie.

(Politykujący Bazyljanie). Już kilkakrotnie na tem miejscu miałem sposobność podnieść, że dzisiejsi reformowani Bazyljani, to nie ci dawni wielcy i święci, jak np. Jozafat Kuncewic, Makryna Potocka i inni, którzy reformę zakonu prowadzili w tym kierunku, by nietylko pracować dla unji kościelnej, ale także dla zjednoczenia dwóch pokrewnych narodów, od wieków osiadłych na wspólnej ziemi, gotowi byli też śmiercią męczeńską poprzeć tę jedność, Niestety! Dzisiejsi Bazyljanie nie wstępują w ślady swych wielkich przodków, ale sądzą, iż reforma polega na tem, aby nienawidzić wszystko co polskie i czynić jeszcze większy rozdział między bratnim narodem. Schlebiają naiwnym Polakom wówczas, gdy mają w tem interes. Zasługą też ich jest, że przechrzcili obrządek grecki, zwany tak od wieków, na obrządek ruski. Zatem niema w Galicji obrządku greckiego tylko ruski, tak jak dzięki Petryckiemu niema narodu ruskiego tylko ukraiński! Ale wracam do rzeczy. Dotychczas tylko zagorzali księża ruscy, bojkotowali pisma polskie, niestety poczęli to samo czynić i tutejsi Bazyljanie, jak świadczy fakt następujący:

Jeden z tutejszych zarządów szkół korespondował dotychczas z Bazyljanami w języku polskim, oni zaś w języku ruskim i nie bywało najmniejszego nieporozumienia. Obydwa języki były wzajemnie tolerowane. Niestety w bieżącym roku powiał już duch Petryckiego i hajdamaków z klasztoru bazyljańskiego. Bo gdy ów zarząd szkoły wystosował do Bazyljanów pismo, ci zwrócili bez skutku, z dopisem, że należy po rusku żądanie wyrazić! Wielebni ojcowie! Przypominam Wam, że język polski, to drugi krajowy, którym mówi naród 20 miljonowy, mający przeszło tysiącletnią kulturę, że w języku tym fundatorowie klasztorów waszych w Żółkwi, Krechowie i Krasnopuszczy tyle świadczyli wam dobrodziejstw! Dzisiaj język ten wam obcy nienawistny! Niechaj fakt ten smutny zapamięta sobie dobrze społeczeństwo polskie, które dotychczas popierało ich drukarnię i złożyło już nie jedną setkę koron na budowę cerkwi żółkiewskiej, z uszczerbkiem dla swego

farnego kościoła, który nadaremnie oczekuje restauracji.

Przyszła stolica związku australskiego.

W hrabstwie Bueeleugh w brytyjskiej części Australji, Nowej Walji południowej (New South Wales), leży miejscowość oddalona mniej więcej 100 mil angielskich od brzegu morza, licząca dziś niespełna 1300 mieszkańców. Wedle pism australskich, stanie to miasteczko niebawem do walki o pierwszeństwo z wielką stolicą związkową Stanów Ameryki północnej, Waszyngtonem. Miasteczko to nazywa się Tumut, posiada 10 gospód, 4 kościoły, kilka szkół, a leży nad rzeką tej samej nazwy, która tem się różni od innych rzek, australskich, że nigdy nie wysycha, gdyż ją zasilają stale lodowce góry „Kościuszko". Góra ta, wysoka blisko 8000 stóp, wznosi się na skraju urodzajnej równicy. Miejscowość Tumut została wybraną na stolicę związku państw australskich, a wybór ten ma obradujący właśnie w Melbourne parlament związkowy potwierdzić. Trudno było wybrać zdrowszą okolicę na stolicę, jak Tumut. Klimat jest wyśmienity, gleba urodzajna, a z czasów, gdy w pobliżu Tumut odkryto pokłady złota, przechował się tu do tej pory pewien dobrobyt. Przedtem Tumut liczyło 5 banków, obecnie 4 wystarcza potrzebom mieszkańców. Ustawa, która powołała do życia związek australski, postanawia, że nowa stolica musi być przynajmniej 100 mil angielskich odległą od Sidneju, stolicy nowej Walji. Postanowienie to ma na celu usunąć ustawiczne spory, wynikłe ze współzawodnictwa pomiędzy państwem Viktoria z Nową Walją o to, które państwo będzie miało na swem terytorjum stolicę związku. Dwa lata szukali australscy mężowie stanu i parlamentarzyści stosownego miejsca, któreby zasługiwało na zaszczyt wyniesienia do godności stolicy. Tumut leży w odległości 100 mil angielskich od Melbourne. Na dawniejszych kartach Australji szukać go daremnie, gdyż nie leży na głównej linji kolejowej, łączącej Sidnej z Melbourne. Nie leży też na żadnej llnji kolejowej, bo kolej do Tumut dopiero zbudowaną zostanie.

Przebudzeni z letargu.

W długim szeregu przerażających faktów grzebania w ziemi ludzi, pozornie tylko zmarłych, uratowanie od strasznej śmierci jest prawie zawsze przypadkowe, a zachodzi ono czasami wśród okoliczności dziwniejszych i nieprawdopodobniejszych, niż śmiałe fantazje powieściopisarzy, w rodzaju Poego. — Jeden z takich wypadków podaje F. Kempier w swych „Pamiętnikach".

„W roku 1810, zmarła we Francji niejaka Wiktoryna Lefourcade, młode, uderzająco piękne dziewczę, pochodzące z bogatej i niepośledniej rodziny. W licznem gronie jej wielbicieli znajdował się także ubogi dziennikarz paryski, młody Juljusz Bossuet, który swemi zdolnościami i delikatnem obejściem, potrafił pozyskać sympatję dziewczęcia; jednakże wola ambitnych rodziców zmusiła ją — po długim oporze — oddać swą rękę bankierowi i politykowi Renelle, człowiekowi szorstkiemu i bez serca, Zawód w uczuciach i złe pożycie małżeńskie, szybko wtrąciły nieszczęśliwą w ciężką chorobę, która zakończyła się śmiercią. Na życzenie Wiktoryny, pochowano ją nie w grobowcu murowanym w Paryżu, lecz w zwykłym grobie na cmentarzu jej rodzinnej wioski. — Gdy Bossuet dowiedział się o jej śmierci, popadł w rozpaczliwe zwątpieuie i postanowił choć lok włosów ukochanej zdobyć na pamiątkę straconego szczęścia. Wozem pocztowym dostał się z Paryża do odległej wsi, a po przybyciu na miejsce, udał się w nocy na cmentarz, gdzie odkopawszy grób, wydostał trumnę i otworzył wieko. Chciał właśnie odciąć pukiel jej jasnych włosów, gdy leżąca w trumnie, w rzeczywistości zostająca tylko w letargu, otworzyła nagle oczy, powoli przyszła całkiem do siebie i poznała ukochanego. On uprowadził ją w ukryte miejsce, gdzie przebywała z nim aż do zupełnego powrotu sił, a potem, nie mając najmniejszej chęci powracać do znienawidzonego męża, udała się, szczęśliwa, ze swym wybawcą do Ameryki".

Po 20 latach pobytu tamże, sądząc, że rysy jej twarzy uległy takiej zmianie, że nie będzie poznaną przez dawnych znajomych we Francji, powróciła z Juljuszem do ojczyzny. Ale zawiodła się, bo wiele osób poznało ją, a gdy Renelle dowiedział się o tem, kazał ją pojmać i zażądał powrotu do siebie. Jednak sąd nie uwzględnił jego żądania, ze względu na długi przedział czasu i tak niezwykłe okoliczności".

Paryski *Figaro* z dnia 9go listopada 1867 roku, podał następującą relację jednego z członków wydziału lekarskiego: „Przed 5ciu laty, przygotowując się do egzaminu, udałem się sam jeden wieczór, ze światłem, do prosektorjum, dla robienia pewnych studjów nad wnętrznościami. Na stole marmurowym leżał nagi trup zmarłej dnia poprzedniego obłąkanej kobiety. Postawiłem świecę na jej piersi, i cięciem noża otworzyłem skórę dla wydobycia żołądka. W tym momencie uważana za zmarłą, wydała przeraźliwy krzyk i podniosła się, wskutek czego świeca stoczyła się na ziemię i zgasła. Wywiązała się teraz straszna walka. Obłąkana chwyciła mnie za włosy, a drugą lodowatą ręką rozdzierała mi twarz, Ciemność potęgowała grozę położenia i na oślep wywijałem nożem w około. Nagle uderzyłem o coś twardego, Rozległ się jęk, palce, wplątane konwulsyjnie w moje włosy, rozluźniły się, uczułem że tracę przytomność i zemdlałem. Gdym się ocucił, był już dzień. Znajdowałem się na ziemi, a tuż przy mnie krwawiący trup kobiety, którą zabiłem pchnięciem noża w samo serce,

Złożyłem zwłoki na stole i zamilczałem na razie o całem zajściu, ale wspomnienie tego dziś jeszcze przejmuje mnie dreszczem, a ślady paznokci nieszczęśliwej, do dzisiaj mi jeszcze na twarzy pozostały.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 8 września. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź 5436 sztuk, w tem było z Galicji 128 sztuk, z Bukowiny 11.

Przebieg targu był spokojny.

Ceny spadły o 1/3 k.

Niesprzedanych pozostało 33 sztuk.

Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 21 sztuk po 60 do 72 kor., 68 sztuk po 66 do 73, 21 sztuk po 74 do 78 koron.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 60 do 70, krowy podtuczone po 54 do 68, bydło chude po 40 do 58 koron. Wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

— **Berlin** 8 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 202·—, Staatsbahny 139·50, Disconto Comandit 187·—, Berlińskie Towarz. handl. 152·75, Laura 229·10, Bochumy 187·10, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·05, Kolej warszaw. wied. 165·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 126·50, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 180·10, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 396·—, Lombardy 16·70, Kolej Henry 107·25, Niemiecki bank narodowy 119·—, Kanada Profered 124·40, Akcje żeglugi hamburskiej 104·50; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—.

— **Berlin** 8 września. Austrjackie banknoty 85·20, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 8 września. Austr. kredyty 202·75, Kolej państw. —·—, Disconto —·—, Laura 229·25.

— **Paryż** 8 września. 3 prc. renta 97·45, mąka 28·80.

Drobne ogłoszenia.

po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 hal

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego